

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

BEZPŁATNY BILET
dla Czytelników „Ł. Echa Wieczornego”
NA
OLIMPJADĘ
LEKKOATLETYCZNA
na boisku D.O.K.IV. (Plac Hallera)
Bilet ważny tylko w dniu 15-go
sierpnia 1928 r.

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Wichrzyciele pokoju złożą swój podpis pod paktem Kelloga za pośrednictwem innego państwa.

Sekretarz stanu Kellog wyjeżdża do Paryża 27-go sierpnia.

Waszyngton (tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) Rząd amerykański zamierza wydać oświadczenie, iż rządy państw, które będą chciały przystąpić do paktu Kelloga.

winną złożyć mu odpowiednie deklaracje. Co się zaś tyczy Rosji, to wobec tego, iż Stany Zjednoczone nie pozostają z nią w stosunkach dyplomatycznych, może ona zgłosić akces swój

do paktu Kelloga za pośrednictwem mego państwa z którym Ameryka w stosunkach takich pozostaje. Sekretarz stanu Kelloga dnia 27-go sierpnia wyjeżdża do Paryża.

Hr. Uschiota, który ma podpisać pakt Kelloga zwrócił się do rządów francuskiego, angielskiego i amerykańskiego z żądaniem, aby poddały one rewizji stosunek swój do obecnego rządu chińskiego.

Wycieczka oficerów rumuńskich w Łodzi.



Powitanie na dworcu kaliskim oficerów rumuńskiego sztabu generalnego przez przedstawicieli władz wojskowych naszego miasta.

Echa meczu medzielnego.



Ostro szedł atak Czerwonych na bramkę lwowskiej Hasmonoi, której obrońca ofiarnie bronił barw swej drużyny. Najlepsi strzelcy Ł. K. S-u często musieli kapitulować na kilka kroków od świątyni przeciwnika.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,28
Nowy-Jork	8,39
Paryż	34,84
Szwajcaria	171,64

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,87
Złoty	57,88
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty do kursu — 8,84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Jutro! Jutro!



63 złoty zabłysną na piersiach zwycięzców w Olimpiadzie „Łódzkiego Echa Wieczornego”. Oprócz tego przygotowaliśmy również dla wybrańców fortuny szereg utensylii sportowych. Fot. A. Meyer.

Dwie ofiary omyłki sądowej.

Więzniowie z Wyspy Diabelskiej.

Paryż (tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Wstrząsające wrażenie we Francji wywołało ujawnienie tragicznej omyłki sądowej, której ofiara padło dwóch ludzi. W roku 1888 skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty na wyspie Diabelskiej ojciec i syn Surantes. Akt oskarżenia zarzucał im że wspólnie dokonali morderstwa pewnej wdowy

w celu zagarnięcia jej majątku. Ojciec zmarł podczas odbywania kary, syn zaś po latach piętnastu został zwolniony, jednak po powrocie do Francji dostał pomieszczenia zmąglony i zmarł w szpitalu dla obłąkanych.

I oto obecnie okazało się, że obydwa padli ofiarą fałszywego doniesienia dokonanego przez osobnika o ciemnej przeszłości.

Straszliwe burze nad Danją.

Nieobliczalne straty.

Kopenhaga, 14 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). W nocy z niedzieli na poniedziałek bieżącego tygodnia nad całą Danją szalała straszna burza

z piorunami, która wyrządziła nieobliczalne szkody zwłaszcza w północnej Jutlandji. Ze wszystkich stron kraju sygnalizowane są katastrofalne pożary od piorunów.

Popierajcie przemysł krajowy!



Dziś i dni następnych!

Ulubienica Sz. Publiczności **ANNA ONDRA** w pikantnej komedji w 12 akt. p. t.
DZIEWCZĘTA BEZ POSAGU
 (Ta... która pokonała wielbłąda).

Nad program FARSA.



Dziś i dni następnych!

Wielki monumentalny dramat w 10 akt. p. t.
ŻONA FARAONA
 W rolach głównych sławy ekranu
E. JANNINGS, H. LIEDTKE,
P. WEGENER,
A. BASSERMAN, L. SALMONOWA.

Gdzie jest miejsce Niemiec w sporze polsko-litewskim?

Po stronie Litwy!

Berlin, 14. 8. — „Vossische Ztg.” w jednym z ostatnich numerów zamieszcza na naczelnym miejscu artykuł p. t. „Gdzie stoja Niemcy w sporze polsko-litewskim?” „Voss. Ztg.” zaznacza, że wobec ostrych polemik prasowych, głównie z Warszawy, przeciw stanowisku Niemiec w sporze polsko-litewskim, należy jeszcze raz stwierdzić, jak wygląda w rzeczywistości i jak musi wyglądać stanowisko Rzeszy w tym konflikcie.

„Vossische Ztg.” zastrzega się przed zarzutem, że znane demarche Niemiec w Kownie nastąpiło na skutek życzenia państw zachodnich i twierdzi, że Niemcy nie mają zamiaru dopomóc Waldemarowskiemu

w jego nieustępliwości.

„Z drugiej strony — pisze „Voss. Ztg.” — Niemcy nie stoja wcale na tem samym stanowisku, jak inne państwa i nie potępią zgóry rzeczowego stanowiska Litwy.

Faktu, że Polska gwałtem anektowała (!) część terytorium litewskiego (!) i że Litwa zatwierdzenia istniejącego stanu rzeczy przez radę ambasadorów nigdy nie uznaje (sic!) nie można zaprzeczyć.

Nie jest teraz czas na to, by rozstrzygać kwestie terytorialne.

Omawiając propozycje litewskie co do regulacji spraw komunikacyjnych —

„Voss. Ztg.” twierdzi, że Waldemarowski przedstawił zupełnie rzeczowy projekt, że ten projekt został przyjęty jako podstawa rokowań przez delegację polską (?) i że tylko rząd warszawski (!) o tem nie chciał wiedzieć.

„Nie przysłuży się do rozwiązania pokojowego — pisze „Voss. Ztg.” — i to zda nie potwierdzają czynniki dobrze poinformowane w Berlinie. Jeżeli cała wina się spycha na Litwę. Nie można też zapominać i tego, że Litwa myśli, że znajduje się w walce o prawo i nawet o niezależność (!), a że Polska ma stanowisko o wiele korzystniejsze, jako „beatus possidens.”

Niemcy nie mogą w Genewie niczego innego zrobić, jak czynili dotychczas: popierać zabezpieczenie pokoju przez stworzenie takich gwarancji, któreby były w stanie zapobiec z jednej strony zbyt pochopnym rozstrzygnięciom terytorjalnym (!) i gwałtownym awanturom (!) jednego państwa (Polski), a z drugiej strony z niebezpiecznym eksperymentem dyktatorów.

Powinno być artykuł odzwierciedlający niewątpliwie ustosunkowanie się oficjalnych czynników Niemiec w sporze polsko-litewskim a badany niczem innym, jak obroną stanowiska litewskiego, dowodzi w zupełności, gdzie jest miejsce Niemiec w sporze polsko-litewskim, Niemcy stoja wyraźnie przy Litwie. — Red.

Olbrzymie masy wody z szybkością pociągu pośpiesznego zalewają wielkie połacie kraju.

Straszne kataklizmy na obu półkulach.

Londyn, 14 sierpnia. (Tel. wł.). Z Laborry w Himalajach donoszą o strasznej powodzi, gromadzącej zupełnie zniszczeniem wszystkich miast i osiedli, położonych nad środkowym biegiem rzeki Indus.

Ogromny lodowiec

1.000 metrów szerokości i 400 metrów grubości, tworzył od dwu lat naturalną zapora dla wód górnego biegu rzeki Shyok, dopływu rzeki Indus.

W ciągu tego czasu spiętrzyły się tam wielkie masy wód, tworząc jezioro głębokości około 100 metrów.

Wczoraj o godz. 9 rano nagle lodowiec ten, nie mogąc wytrzymać naporu olbrzymich wód, nagle zafalował się. Jezioro w ciągu kilku minut opróżniło się i miliony ton wody runęły z wysokości 15 tysięcy stóp w wąskie koryta nżej położonego biegu rzeki Shyok.

Wśród ludności zapanowała straszna panika. W niektórych miejscowościach wojsko siłą musiało usuwać mieszkańców z ich siedzib.

Olbrzymie masy wód toczą się naprzód na ogromnej przestrzeni z szybkością pociągu pośpiesznego.

Masowe samobójstwa żołnierzy w garnizonie Fezu.

Specjalna komisja bada przyczyny.

Casablanca, 14. 8. (tel. wł.). „Ł. Echa Wiecz.” — Donoszą z Fezu, że w ciągu jednego dnia w miejscowym garnizonie trzech żołnierzy odebrało sobie życie wystrzałem z karabinu.

Zamach na przywódcę kroatów.

Paczki ekrazytu pod redakcją dziennika.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Ł. Echa Wiecz.”. Neue Freie Presse donosi, że w mieście Neusatz dokonano zamachu na redakcję dziennika kroatckiego „Obzor”. Naczelny redaktor dziennika Jewdjenitsch przywódca zjednoczonych kroatckich stronnictw demokratycznych

Władze spodziewają się największego natężenia powodzi w chwili, kiedy wody dotrą do miejsca, w którym Indus opuszcza góry i zlewa się z rzeką Kabul.

Z powodu przeważania wszelkich środków komunikacyjnych brak narazie bliższych danych.

Szkoły materialne olbrzymie.

Nowy Jork, 14 sierpnia. Katastrofy atmosferyczne, które od pewnego czasu niszczą wschodnie wybrzeża Ameryki Północnej, szaleją w dalszym ciągu.

Wybrzeża stanu New Jersey nawiedził orkan o szybkości

110 km. na godzinę

i wyrządził olbrzymie szkody. Luksusowe miejscowości kąpielowe jak Atlantic City są częściowo zniszczone.

Nieszczęsnej Florydy grozi ponownie traba powietrzna. Urzędowe biuro meteorologiczne w Miami donosi, że na morzu Karabskim utworzył się nowy osrodek burzy, która posuwa się z szybkością 117 km. na godzinę w kierunku Florydy.

Równocześnie straszne ulewy zalały szereg ulic w Nowym Jorku, Filadelfji, Baltimore i Waszyngtonie. Powodnie są pełne wody. Ruch tramwajowy przerwany.

Samobójstwa wśród żołnierzy francuskich w Fezie przybrały ostatnio charakter epidemiczny. Specjalna komisja zajęła się zbadaniem stosunków, panujących w garnizonie Fezu.

znalazł pod murem gmachu, w którym mieści się redakcja

trzy paczki ekrazytu.

któreby wystarczyły do wysadzenia w powietrze całego gmachu. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie w celu ujęcia zamachowców.

PRZED WYJAZDEM DO RUMUNJI.

Przygotowania do przyjęcia Marszałka Polski.

P. Marszałek Piłsudski nie zaniechał swego pierwotnego zamiaru spędzenia kilku tygodni

w Rumunji.

Odłożony w pierwszych dniach lipca wyjazd pod Targowiszczycę do majątku senatora Skupniewskiego w Dealu nastąpić ma około 20 b. m.

W związku z tem bawi obecnie w Rumunji p. Beck.

P. Marszałek zabawi w Rumunji

około miesiąca,

poczem gdyby pobyt pod Targowiszczycem ze względów klimatycznych okazał się nie dogodny, uda się do miejscowości kuracyjnej w Baile Herculana (dawniej Herkulesbad).

Tłum znęcał się nad trupem rzeźnika.

Straszny samosąd.

Lwów, 14. 8. — Na przedmieściu lwowskim Zniesienie wzburzony tłum dokonał dzikiego samosądu. Ofiarą padł

30-letni rzeźnik

Bronisław Bleicher.

Bleicher przechodząc koło domu Teodora Maciejczuka, zwałił na skwerek jego 6-letnią córeczkę i usiłował ją zniewolić.

Słyszac krzyk dziecka Maciejczuk rzucił się w pogoń za Bleicherem, dopadł go i ramił ciężko kielnią. Tłum, który zgromadził się na miejscu wypadku, dęwidział w szysie o co chodzi — strącił rannego nogami na śmierć.

Silny oddział policji zapobiegł dalszemu znęcaniu się nad trupem.

12 sierpnia w Kownie.

Komentarze litewskie.

Wilno, 14. 8. — Z Kowna donoszą: Cała Litwa dzień 12 sierpnia przeżyła pod znakiem Wilna.

Aparaty radiowe były foramlnie obleżone. Wiadomość o wjeździe do Wilna przedstawicieli prasy litewskiej rozeszła się błyskawicznie po mieście. Wieczorne przemówienie Marszałka Piłsudskiego było tematem

ogólnych rozmów.

Dalo się zauważyć odprężenie sytuacji i pewnego rodzaju uspokojenie.

Litewskie koła wojskowe zwracają uwagę na ustęp mowy Marszałka, że „Wilno musi być moje”. Ustęp ten komentują jako zapowiedź odrzucenia wszelkich kompromisów ze strony Polski w sprawie Wilna.

Zbrodnia czterech szeregowców.

Bagnetem w plecy męża.

Z Poznania donoszą:

Ubiegłej nocy rozegrała się przy ulicy Gen. Prądzyńskiego w Poznaniu straszna tragedia, ofiarą której padło

jedno życie ludzkie.

Przy ulicy Małeckiego mieszkali jako sublokatorzy p. Witold Frankiewicz wraz z żoną. W dniu wczorajszym odbyła się u p. Frankiewiczów uroczystość rodzinna, po której gospodarz postanowił odprowadzić z grzesznością na ul. Gen. Prądzyńskiego go swoich gości.

Przy przechodzeniu pod mostem kolejowym na przejściu z Łazarza na Wildę, kobiety, którym towarzyszył p. Frankiewicz, zostały zaczepione przez

czterech szeregowców.

Dzięki taktowi p. Frankiewicza unik-

nięto awantury, jednakowoż żołnierze c szli w ślad za spokojnymi przechodzącymi wykrzykując nieprzyzwoicie pod ich adresem. P. Frankiewicz wraz z żoną i znajomymi zatrzymał się przed domem nr. 27 na ul. Gen. Prądzyńskiego. Przy pożegnaniu upadła jedna z pań parasolka i p. Frankiewicz schylił się, aby ją podnieść. — W tym momencie przyskoczył do niego jeden z szeregowców i pchnął go bagnetem w plecy. P. Frankiewicz zalany krwią

runął nieżywy

na ziemię. Straszny krzyk żony zamordowanego i płacz pań zalarmowały policję. Przybyła policja aresztowała zabójcę, którym jest szeregowiec 68 p. p. Marjan Przychodźki.

Ludzie zapominają, że nie mają skrzydeł.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 14 sierpnia. W ciągu dnia ubiegłego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W parku Poniatowskiego przejechany rowerem 17-letni

Zygmunt Zientarski,

zamieszkały przy ulicy 28 puł. Strzelców Kan. 33, odniósł rany głowy i klatki piersiowej. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go do domu.

W fabryce przy ulicy Niciarnianej na Widzewie spadł z dachu fabryki 19-letni

Kazimierz Dutkiewicz,

dekarz, zamieszkały przy ulicy Głębokiej 10. Dutkiewicz uległ złamaniu łowej nogi. Karetką pogotowia odwieziono go do szpitala Poznańskich.

Na ulicy Konstantynowskiej przejechany wozem 8-letni

Feliks Gawroński,

(Aleje i Maja 60), uległ ogólnym obraże-

niom ciała. Lekarz pogotowia odwiózł go do domu.

W cyrku „Medrano” przy Alejach

Kościuski 73, spadł z klatki 13-letni

Władysław Grinke

syn majstra, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej 153. Chłopiec uległ dwukrotnemu złamaniu ręki. Odwieziono go do szpitala Anny-Marji.

Do akt. nr 380-28 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu

22 sierpnia 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 132 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do małżonków Kac i składających się z masyzny do zycia ocenionych na sumę 401 zł.

Łódź, d. 11 VII-28 r.

KOMORNIK B. Pingielski.

Fakt możemy nikogo, a dzieć mo nika

Podstawa wości nas dzenie na cej skomp szenie: U jeden tyl przenosze nie — za nich — p tonów w wadzeniu znou: na pr:

Oko z cześnie o nych, a p zem jeden jaśnienia zaznacza możliwości szereg lenia ich nie powyż ce i trudn stosunku o

Problem już za sob tem kulmi myślnie w rolusa, któ widzenia, zupełnie przedmiot Zagadnien tem same

a w przys stąpieni go rozwia

Techni wszystkich został roz każda zaś zu) przy wanej pod być przeis dej jasnej la elektro — słabsza odbiorczy ki, wzglę jąca w ter jąca się kr miona dla mego takz przesuwana obrazu chomego,

M. DEK

Pan For nego portn lokal bardz Fonduss kier, preze francuskie postanowił syma Varc tach wslaw kiego swiat

W prac sel stanął ważne bad wysoki, te twarzy. Ni ani wyglą bardzo czu wał przew bawiono s

Na prog Varda. Wy ubierał i p go. Z papie nal dłoń b — Koch nie, że mog tretn. Naty odpowiedni zdaje się, j

Czarodziejskie kropki uczonego. NAJNOWSZE PRÓBY WIDZENIA NA ODLEGŁOŚĆ.

Pomyślne wyniki eksperymentów.

Fakt ogólnie dowiedziony, że słysząc możemy na odległość, nie zastanawia już nikogo, ale zjawisko, że z oddali też i widzieć można, niezupełnie jeszcze przetransformowano do naszej świadomości.

Podstawą tych instynktownych wątpliwości naszych staje się okoliczność że widzenie na odległość jest nierównie więcej skomplikowane i trudniejsze niż słyszenie: Ucho jednorazowo przyjąć może jeden tylko dźwięk czyli ton, a przy przenoszeniu dźwięków całe zagadnienie — za pomocą drutów czy też bez nich — polega tylko na przekształceniu tonów w jednostki elektryczne, przeprowadzeniu ich do stacji odbiorczej, gdzie znowu następuje

przemiana ich w dźwięki.

Oko zaś jednorazowo odbiera jednocześnie ogromną ilość wrażeń świetlnych, a przenieść można za jednym razem jeden tylko punkt świetlny. Dla wyjaśnienia zgóry tej tak ważnej kwestji zaznacza się odrazu, że dotąd jest niemożliwością przenieść jednocześnie cały szereg punktów świetlnych dla utrwalenia ich w jednym obrazie. Wyjaśnienie powyższe dokładnie tłumaczy różnicę i trudności widzenia na odległość w stosunku do przenoszenia dźwięków.

Problem widzenia na odległość ma już za sobą długą historię rozwoju, punktem kulminacyjnym którego stały się pomyślne wyniki badań lipskiego prof. Karolusa, któremu udało się w małym polu widzenia, wielkości 1 cm. zw. wywołać zupełnie wyraźne i dokładne obrazy przedmiotów ruchomych, jak np. ręki itp. Zagadnienie widzenia na odległość jest

całkowicie rozwiązane.

W przyszłości chodzi jedynie o uproszczenie i techniczne zastosowanie tego rozwiązania.

Technika tej kwestji wymaga przede wszystkim, ażeby obraz przenoszony został rozłożony na szereg kropeczek, każda zaś kropka (drobna cząstka obrazu) przy pomocy elektryczności, stosowanej pod postacią prądu lub fali, musi być przestoczona w ten sposób, że każdej jasnej kropce towarzyszy większa siła elektryczna, każdej ciemnej natomiast — słabsza. Elektryczna siła przy stacji odbiorczej zamienia się znowu w kropki, względnie cząstki obrazu. Powstająca w ten sposób, ustawicznie zmieniająca się kropka obrazu musi być uruchomiona dla utworzenia istotnego, ruchomego także obrazu. O tem, że szybkość przesuwania się zmieniającego się zwoleń obrazu wywołuje wrażenie obrazu ruchomego,

wiadomo nam z kina. Oko zatrzymuje wrażenie świetlne umiarkowanej jasności przez dziesiątą część sekundy. Po tym okresie nastąpić musi nowy obraz, a zatem dziesięć obrazów w ciągu jednej sekundy. Przypuść-

Gdy brak mieszkania...



Pani I: — Jeżeli nie znajdzie pan mieszkania, to niech się pan wprowadzi do rodziców.
Pani II: — Ależ moi rodzice mieszkają już u swoich rodziców.

Automobilizm w Ameryce pożarł więcej ludzi aniżeli wojna światowa.

Waszyngtońskie rządowe biuro statystyczne ogłasza wstrząsająca zaiste statystykę ofiar przebiegania przez automobile.

W ciągu ostatnich dwóch lat ofiara aut padła w Stanach Zjednoczonych 48.039 osób. A to są tylko zabiłi! Liczby rannych biuro nie podaje. Ale, że zwykle na jednego zabitego przypada 25 rannych, przeto można ustalić w przybliżeniu liczbę rannych naskutek przebiegania przez auta w ciągu ostatnich dwóch lat na 1.200.000 osób. Cyfra ta przewyższa olbrzymio

ogólną liczbę rannych podczas wojny Amerykanów, która nie dosięgła 200.000 ludzi. Przytem stosunkowo liczba rannych i zabitych wzrasta z każdym rokiem w miarę wzrostu liczby kursujących samochodów. Co jeszcze należy podkreślić to fakt, że 30 proc. ogólnej liczby zabitych stanowią dzieci w wieku do lat 15 tu!

Automobilizm pożera przeto w Stanach Zjednoczonych co roku tyle niemal ofiar, ilieby wymagała przyzwolona wojna.

my, że każdy obraz składa się ze stu tysięcy kropek świetlnych. Wynika stąd że w ciągu jednej sekundy wytworzyłoby się miljon punktów świetlnych.

Profesor Karolus zastosował następującą metodę przestoczenia prądu w punkty (kropki) świetlne: Niezwykłej siły promień świetlny przechodzi przez tak zw. pryzmat Nikoła, który go polaryzuje, t. j. wprowadza w taki stan, że drgania eteru, zawsze prostopadle do promienia, odbywają się tylko w jednej płaszczyźnie drgań. Polaryzowany promień przechodzi do drugiego

pryzmatu Nikoła,

którego płaszczyzna drgań stoi znowu prostopadle do poprzedniej pierwszego pryzmatu, a stąd nie przepuszcza promienia. Napływających elektrycznych prądów używa się w tym celu, ażeby obracać mniej lub więcej szybko płaszczyznę drgań światła, polaryzowanego w pierwszym pryzmacie Nikoła tak, ażeby stosunkowo do siły prądów, sprawdzających ruch płaszczyzny przepuszczać przez drugi pryzmat większą lub mniejszą część promienia, następstwem czego jest jaśniejszy lub słabszy punkt świetlny. To obracanie się płaszczyzny polaryzacji odbywa się w specjalnie ulepszonej i do celu przystosowanej celce, t. zw. celi Karolusa ustawionej pomiędzy obydwoma pryzmatami Nikoła. W celi znajduje się kondensator elektryczny, a prócz tego nitrobenzol, płyn używany

do wyrobu dynamitu.

Żółtawy kolor nitrobenzolu wpływa na żółtawy kolor obrazów, którym odznaczają się dotąd. Zasada zastosowania napływających prądów elektrycznych do obracania płaszczyzny drgań polaryzowanego światła okazała się bardzo dogodną i przewyższającą inne sposoby. Celem z nitrobenzolem natomiast jest najlepszym środkiem pomocniczym. Odgrywa w przyrządzie tę samą rolę co kraty w przewodach usiłujących, gdy tymczasem promienie świetlne, przechodzące przez oba pryzmaty Nikoła porównać można z prądem anodowym (datnim).

W zestawieniu przenoszonych kropek obrazu prof. Karolus także doszedł do wielkiego postępu. Zestawianie odbywa się za pomocą koła, na peryferiach którego umieszczone są lustra w ten sposób, że każde z nich znajduje się w stosunku do poprzedniego w kierunku

zleńka ukośnem.

Znalazłszy się w toku obrotu na miejscu poprzednika, rzuca punkt świetlny w zmienionym nieco kierunku, a wędrując na powierzchni obrazu punkty świetlne tworzą sam obraz. Szybkość obrotowa koła lustrzanego musi być równomierną szybkością aparatu, który na stacji nadawczej rozkłada obraz na poszczególne kropki.

Ilość przeniesionych na sekundę kropek zależy będzie od zwiększenia siły świetlnej obrazu. Dalsze techniczne udoskonalenia stają się wyłącznie kwestją czasu.

M. DEKOPRA.

MINA.

Pan Fondusel wszedł do pracowni znanego portrecyisty Maksyma Varda. Był to lokal bardzo malowniczy.

Fondusel, znany, bardzo bogaty bankier, prezes rady nadzorczej południowo-francuskiego towarzystwa elektryczności postanowił zamówić sobie portret u Maksyma Varda, który w ostatnich paru latach wstąpił się, jako portrecyista eleganckiego świata Paryża.

W pracowni nie zastał nikogo. Fondusel stanął przed olbrzymim lustrem i uważnie badał swe odbicie. Był to człowiek wysoki, tegi, lwy i bardzo czerwony na twarzy. Nie posiadając bynajmniej manier ani wyglądu donżuana, był jednak zawsze bardzo czuły na piękność kobiecą i obcował przeważnie w tych kotach, w których bawiono się wesoło i za każdą cenę.

Na progu pracowni zjawił się Maksym Varda. Wyglądał, jak Dante, któryby się ubierał i pierwszego krawca londyńskiego. Z papierosem w ustach, niedbale uściśniętą dłoń bankiera, mowić:

— Kochany panie, cieszę się niezmiernie, że mogę się zabrać do pańskiego portretu. Natychmiast zastanowimy się nad odpowiednią pozą. Co się tyczy ceny, to zdaje się, jest pan poinformowany...

— Mówiono mi o dziesięciu tysiącach franków.

— Całkiem słusznie... Dziesięć tysięcy franków za portret naturalnej wielkości... co najmniej dziesięć posiedzeń...

— Zgoda! Ale szłoby teraz o pozę... Czy ma pan jaką myśl?

— Nie, co do pozycji nie zdecydowałem się jeszcze... Naogół nie lubię mym ofiarom przepisywać jakiegoś specjalnego wyrazu twarzy... Tylko zupełnie naturalnie, drogi panie!... Niema nic ponad naturę... Malarz nie jest geografem, który prosi pana o przyjemny wyraz twarzy... Panie Fonduselle... proszę niech pan zechce usiąść tu w tym fotelu i proszę sobie samego wybrać najwygodniejszą pozę... Jak panu tylko najwygodniej...

Fondusel był posłuszny. Ale po chwili milczenia oświadczył:

— Panie Varda... pozwól mi pan jedno zapytać...

— Słucham pana.

— Czy zna pan może panią Krystynę Leborny?

— N - nie...

— Jest to młoda rozwódka... Przepiękna blondynka, która mi się niezmiernie podoba... I wyznam panu — bo malarz jest przecież czemś w rodzaju spowiednika — wyznam panu, że kocham panią Leborny... Kocham ją od trzech miesięcy... Ta miłość stanowi całe me szczęście... Dotychczas

nie wiedziałem, co to prawdziwa miłość... Dziwi się pan zapewne dlaczego panu zdradzam tę tajemnicę? Otóż dlatego, że pozwól mi to wytłumaczyć panu ten rodzaj wyrazu twarzy, jaki chciałbym mieć na portrecie. Niech pan sobie wyobrazi, że ona mnie zdradza. Twarz moja zmieniłaby się, wyrażałaby gniew, wstręt i zdumienie, a to twarzy mojej nadałoby wygląd całkiem odrębny.

— Ma pan zupełną rację.

— Otóż, kochany panie Varda... właśnie ten wyraz twarzy chciałbym posiadać na moim portrecie!

— Jestem nieco zaskoczony, drogi panie Fonduselle... gdyż zwykle modele moje lubią wyglądać uprzejmie i sympatycznie. Wszyscy domagają się, by twarzom ich na dać wyraz zadowolonej radości z życia i kompletnego szczęścia... A dlaczego właśnie pan ma wymagania wręcz odmiennie?...

— Zaraz to panu wytłumaczę... Portret ten ma wisieć nie w moim salonie, lecz w kancelarii... Musi on być — proszę mi wybaczyć to wyrażenie, ale rozumie pan chyba, o co mi chodzi — czemś w rodzaju straszdyła na wróble.

— A więc dobrze, mój kochany Fonduselle... do roboty! Proszę zrobić odpowiednią minę...

Bankier, śmiejąc się, nieco niezgrabnie usadowił się w fotelu na podjumu.

— He, he... mój drogi panie Varda... Pan sobie 'o przedstawia zbyt łatwo!... Nie można przecie takiej miny utrafić tak odrazu... w jednej chwili. Niech mi pan zostawi trochę czasu...

Maksym Varda chciał coś odpowiedzieć, gdy w tejże chwili drzwi pracowni otworzyły się gwałtownie, a w progu stanęła pani Krystyna Leborny, uroczą panią Leborny, upudrowaną, wyperfumowaną, promieniącą szczęściem jak młode zrebę. A ponieważ była pewna, że Maksym jest sam, zawołała nierozważnie:

— Najdroższy! prędko... uprowadzam cię na wieś... stary będzie zajęty całe popołudnie... Dzięki Bogu! Bo poprostu działa mi już na nerwy! Skorzystajmy ze sposobności, aby...

Nagle umilkła...

Ale było już za późno... Fondusel dołądnie zdawał sobie sprawę ze swego niezszczęścia. Twarz jego wyrażała najrozmuitsze uczucia, które zmagaly się w nim...

Atol! Maksym Varda, który jedynie zachował przytomność umysłu, wzniął w rękę wisior i zawołał:

— Znakomicie!!!... Niech pan zachowa tę minę, drogi panie Fonduselle... Będzie pan miał portret stosownie do pańskiego życzenia... Portret, który odpędzi natychmiast wszelkich gadudów, naciągaczy i wierzyteli!

Kobieta, która chce się podobać

musi mieć pięć właściwości.

O czym wiedzieć powinny łodzianki.

Sztuka podobać się nie jest „sztuka łatwa ani mała”. Ilekroć to kobiet życie całe straciło na rozwiązanie tej zagadki!

Powna wzięta amerykańska lekarka twierdzi że aby się podobać musi kobieta posiadać pięć właściwości:

- 1) Bez względu na to, czy jest ładna, czy też nie, widok jej musi sprawiać radość: zdrowiem, pielęgnacją ciała, starannością ubrania.
- 2) Musi posiadać tyle pewności siebie, by nie troszczyć się widocznie o swoją powierzchowność.
- 3) Musi interesować się otoczeniem, dzięki temu być miłą towarzyszką.
- 4) Musi być pełna energii i wesołości.
- 5) Musi, bez względu na wiek, być młoda w zachowaniu.

POJĘCIE CZARUJĄCEJ KOBIETY.

Jakże bardzo zmieniło się ono od czasów naszych babek

Dzisiaj powodzenie nie jest wynikiem przeciągłych spojrzeń, wdzięcznych pów, a nawet nie jest wynikiem urody kobiety, nie jest darem bogów, ale rezultatem planowej, mądrej pracy nad sobą, ciągłych ćwiczeń i

ciągłego nadzoru.

By osiągnąć miłą, pociągającą charakter, tak niezbędny dla powodzenia trzeba przedewszystkiem być zdrową.

Choroba często nawet nieświadomie, bywa przyczyną złego zgrzytliwego u-sposobienia.

Osoby zupełnie zdrowe mogą z łatwością być miłymi towarzyszkami.

PEWNOŚĆ SIEBIE.

Kobieta, która nie jest pewna, czy to co mówi, jest odpowiednie, kobieta roz-targniona, zamysłona o tem, czego zapomniała w domu, lub czego nie zrobiła, nie może liczyć

na powodzenie.

W ROZMOWIE.

Kobieta, która chce mieć powodzenie, musi uważać, by nie rozpraszać się niepo-trzebnie na drobniactwa, nie zagłębiać w szczegóły, które nie interesują jej interio-riora, powinna pamiętać zawsze raczej o tem, do którego mówi, niż o sobie.

Do niezbędnych zalet kobiety wywal-czającej sobie powodzenie, należy prócz powyższych: punktualność — powinna nie dawać okazji do czekania na nią godzinami: na rendez-vous,

odpowiadać na listy, dotrzymywać przy-rzeczeń.

Jeśli chodzi o pielęgnację fizyczną ko-biety chcąc się podobać należy według tejże amerykańskiej lekarki, trzymać się głównie trzech zasad:

- 1) co rano robić długą przechadzkę.
- 2) podczas chodzenia trzymać się prosto.

3) spać dostateczną ilość godzin. Tak brzmią rady doświadczonej lekar-ki.

My ze swej strony możemy tylko ży-czyć paniom, które do tych rad się zasto-sują, by osiągnęły tak upragnione powo-dzenie.

Reczyć za rezultat nie możemy. Mamy wszelką nadzieję, że te sposoby pomogą. Chyba, żeby nie pomogły...

Krateczki sądowe.



Surowa królowa podwórka.

Słuszne żale poszkodowanej.

Genowefa Walczakowa dozorczyni domu przy ulicy Kwicistej 11 słynie w całej dzielnicy ze swej energii, pracowitości i surowości dla lokatorów, którzy zanieczyszczają posesję. Nad stanem sanitarnym posesji dzielnicy powierzył pieczę jej — wdowie po człowieku, który przez lat kilkadziesiąt sprawował w domu wymienionym obowiązki dozorczy, póki gruźlica nie zwała go z nog. Złośliwi ludzie twierdzą, że to Genowefa małżonka jego zapędziła go do grobu, lecz rzecz to wiadoma, iż tego rodzaju informacje poczty pantoflowej należy brać z wielkim zastrzeżeniem. Dość, że Walczakowa jest to herod — baba zmu-szająca wszystkich do posłuchu.

ŻALE LOKATORÓW.

Z pewnością minister spraw wewnętrznych general Sławoj-Składkowski wróg wszelakich brudów w Rzeczpospolitej Polskiej przyznałby Walczakowej nagrodę gdyby zwiedził posesję, na której ona panuje. A trzeba dodać, że lokatorzy w wymienionym domu są to wyjątkowo nie-chluj: cuchnące pomwy wylewają do zlewów na schodach pomimo iż zlew spe-cjalny dla pomwy znajduje się na podwór-zu; śmieć gdzie się tylko da, rozlewają nieczystości na schodach, tak że ludzie w nocy padają i nogi lamia, słowem jest źle. Właściwie to już nie jest, bo Walczakowa z taką pasją zabrała się do ucze-

nia lokatorów rozumu, że dziś już rzadko kiedy pozwalają sobie na niechlujną ek-strawagancję. Nic tedy dziwnego, że Walczakowa jest ogólnie znienawidzona w kamienicy. Z chęcią by ją lokatorzy wyrzucili lecz nie mogą z tej prostej przy-czyny, że dozorczy jest jednocześnie właścicielką domu, pozostawionego jej w spuściznie przez nieboszczyka męża. Tak-kich dozorców i kamieniczników w jed-nej osobie mamy na przedmieściach na-szych sporo. Rzecz to zresztą zrozumia-ła. Kamieniczka taka daje mało dochodu, bo lokatorzy to biedota, podatki ogromne tak że skąd tu mogą być pieniądze na utrzymanie dozorczy. Musi gospodarz sam zamiatać i schody zmywać.

AWANTURA.

Ostatnio Genowefa Walczakowa po-padła w konflikt z jedną z lokatorek Ana-stazją Wagnerową, żoną robotnika, któ-rą stale zanieczyszczala zlew na scho-dach. Ze sto razy Walczakowa mówiła jej: paniusiu, niech pani tego nie robi, bo to się źle skończy.

Wagnerowa lekceważyła, sobie po-wyższe ostrzeżenia i przepowiednia Walczakowej sprawdziła się co do joty. Bo oto w dniu 10 maja r. b. Walczakowa przyłapała Wagnerową na ponownem niechlujstwie, zirytowana wymierzyła jej parę tegich uderzeń miotłą. Wagne-rowa nie została dłużna i huknęła gos-podynie w głowę blaszanym wiadrem. Odgłosy bójk wyzwały innych lokato-rów, którzy rozumie się stanęli po stro-nie Wagnerowej i wspólnie uderzyli na Walczakową. W rezultacie została ona tak srode pobita, że musiała zavez-wać pogotowie Kasy Chorych, które u-dzieliło jej pomocy. Długo biedaczka chorowała i musiała na ten czas wziąć człowieka do sprzątania posesji w oba-wie protokółów policyjnych. Zaskarżyła Wagnerową oraz lokatorów Stanisła-wa Wójcika i Rocha Nowickiego do są-du o pobicie. Sprawa odbyła się wczoraj. Lamentując srode opowiadała Walczakowa sądowi przebieg bójk, której wynik był dla niej feralny.

Sąd uznał żale Walczakowej za uza-sadnione i skazał każdego z oskarżonych na pięćdziesiąt złotych grzywny wzglę-dnie siedem dni aresztu. W kamienicy na-rzanie panuje spokój. Niewiadomo, jak będzie dalej. Sa-wicz.

Gdzie mistrz boksu spędzi miodowe miesiące?

Ucieczka zakochanej pary.

Olbrzymią sensację wywołała w A-meryce wiadomość o romantycznej awanturze nowozelandzkiego boksera, Toma Henneya, którego w ubiegłym ty-godniu

pokonał Tunney.

Henney wprowadził młodą Amery-kanke Marion Dunn i poślubił potajem-nie — wbrew woli rodziców.

Cała ta historia przypomniała sensacyj-ny film, bokser wprowadził bowiem swo-

przyszłość, pomimo braku logicznego wy-tłumaczenia.

O takim proroczym śnie rozpisują się gazety angielskie. Oto miss Clara Gorris, znane medium londyńskie ogłosiła w naj-bliższym kółku przyjaciół, że miała nie-zwycykle sen i przepowiedziała niedoszłą

katastrofę okrętu „Gloria”, zdążającego z wysp Kanaryjskich do Gib-raltaru. Pod wpływem snu opisała dokład-nie wygląd okrętu, miejsce niedoskiej ka-tastrofy, oznaczyła dokładnie dzień i go-dzinę, a nawet wygląd sternika i kapita-na okrętu. Otóż okręt płynąc wśród mgły, zmylił drogę.

Na dobitkę, sternik nie bardzo zdawał sobie sprawę z tego, dokąd płynie.

Jak wiadomo, koło wysp Kanaryjskich, wzdłuż całego wybrzeża Afryki zachod-niej znajdują się na wielkiej przestrzeni rozrzucone drobne podwodne wysepki o ska-listym wyglądzie, rzekomo dawne pozostawłości mitycznej Atlantyd, nadszywały niebezpieczne dla żeglugi morskiej. To też odbywa się ona tutaj nadzwyczaj ostroz-nie i okręt, który zbłądzi z trasy, jest na-rażony

na poważne niebezpieczeństwo.

Tak się też stało ze statkiem „Gloria”. Zmyliwszy drogę, błądził kilka godzin po nieznanym okolicy, aż wreszcie utknął na mieliźnie o kilka kroków od groźnych, or-strych bloków skalnych. Przygoda cała skończyła się stosunkowo dość pomyślnie, bo odliczając kilkanaście godzin stracone-go czasu i drobne uszkodzenia okrętu, nie naprawdę załoga ani ładunkowi się nie stało. Lecz od niebyłej katastrofy dzieł-o zaledwie parę metrów. Tak opiewał sprawozdanie

kapitana okrętu.

przesłane na prośbę kółka spirytystów.

W opisie dziewczęcia brzmi ono trochę odmiennie, bo same ocalenie zarządcza załoga tylko przewadze dobrego demona, posiadającego w danej chwili władzę nad okrętem. Medium oznajmia, że każdy czło-wiek posiada dwa opiekuńcze duchy. Je-den jest demonem Zła, drugi Dobra. Wów-czas, kiedy człowiek traci pierwiastki do-bre, bierze przewagę demon Zła i jest wtenczas silniejszy, tak, że jego towa-rzysz

musi mu ulegać.

W chwili niechybnej katastrofy okrętu, zwyciężył demon Dobra, bo załoga była duchowo bardziej wartościowa. Zaiste, hi-storia bardzo ciekawa, której trudno nie-dać wiary, czytając sprawozdanie piśme-ne medium o kilka dni wcześniej pisane i późniejszy raport poważnego kapitana o-krętu „Gloria”.

Miłość niemieckich kolonistów.

Wywóz narzeczonych.

Z meldunku portowego, ogłoszonego przez jedno z pism w Nowym Jorku, a do-tyczący żeglugi niemieckiej, dowiaduje-my się, że w tych dniach wywieziono z portu hamburskiego do Walois w połud-niowej Afryce

dwanaście narzeczonych.

Niemiecy koloniści, zamieszkałi w południowej Afryce, nie mają czasu na stara-nia się o żony, co wymaga dużo czasu i za-chodów, a przedewszystkiem podróży do Europy, wobec braku białych kobiet w południowej Afryce. Istnieją przeto agencje matrymonjalne, sprowadzające dla koloni-stów żony z Europy. Jest to połączone z kieszmi, gdyż poza kosztami ogłoszeń pośrednictwa i podróży kandydatki do Af-ryki, starający się o żonę musi złożyć u władz angielskich 1000 funtów w depozy-cie na wypadek, gdyby narzeczona nie przypadła narzeczonemu

do gustu

i zasłaby potrzeba zwrotu „towaru” do Europy.

A zdarzyło się to już nieraz!

Kobiety w roku 1950-ym będą wiecznie młode.

W tym również roku powstaną fabryki sukien.

James Flagg w szeregu prześwietych rysunków w „New York Times”, daje nam bajeczną wizję kobiety w roku 1950.

W jej wyglądzie zewnętrznym, jego zda-niem, nastąpi tak kolosalna zmiana, że fotografie obecne będą oglądane jak cu-riozum. Jak my oglądamy fotografie na-szych babek.

Przedewszystkiem będzie ona miała długie włosy. Proszę nie przeczyć. Po 10-ciu latach już rozpocznie się bunt przeciwko

chłopięcym fryzynom,

gdy panie zaczną gwałtownie łysieć. Jak się będzie czesała przy tem, niewiado-mo, w każdym jednak razie nie a la gar-çonne.

A suknie? Tych zdaje się wogóle nie będzie. To znaczy będzie odzienie, ale nie suknie. Dażymy do wygody, a prze-cież nawet najkrótsza sukienka tamuje ruchy. Włec coś bardzo tylko króciut-kiego, eterycznego

koło pasa,

jakąś parodią staniczka i na tem koniec.

Nie będzie się tego szyło u krawco-wych ani w domu, prosto fabryki be-dą wyrabiały masowo te „sukienki” z najrozmaitszych towarów od najskrom-niejszych do najdroższych.

Rękawy znikną zupełnie. Oglądać się je będzie tylko w muzeach.

Kobieta w roku 1950 będzie ideałem wysportowanej pani. Klasycznie zbudowana, z rozwiniętymi mięśniami nie będzie pozatem

nic innego robiła.

Z mężem widywać się będzie tylko raz na miesiąc. Wystarczy to w zupeł-ności, by zachować pogodę ducha, by nie denerwować się gminnymi kłótnia-mi, wynikającymi ze złych humorów mężów.

Kobiecie denerwować się nie wol-no, jeśli chce być wiecznie młodą. A kobiety w roku 1950 będą wiecznie mło-de. Nie sztucznie, zapomocą kosmety-ków i zabiegów chirurgicznych, jak obecnie, lecz młode doprawdy przez tryb życia, jaki będą prowadziły.

— Cudnie — nasuwa się pytanie. — Ale przecież w mniej zamożnych do-mach, ktoś się musi

zająć kuchnią.

Otóż kuchnia będzie wówczas prze-żytkiem zapomnianym i nieznanym. Automatyczne aparaty ugotują i zmyją później naczynta, a kobieta wolna i nie-zależna spędzi ten czas wesoło na kor-cie tenisowym.

Cieźka ręka na polskiej sztuce filmowej.

Dziesiąta Muza w Rosji otoczona pieczołowitą opieką.

Film najlepszym środkiem propagandy narodowej.

Kino w Rosji, świetnie rozwijające się przed rewolucją, przeżyło od tego czasu kilka faz. Nadmierne obciążenie podatkami podcięło byt wytwórni, biur i teatrów świetlnych; monopol państwowy (Goskino) dokonał reszty; film rosyjski był w agonii.

Ostatni kongres Sowietów uchwalił poprzeć przemysł filmowy w celach propagandy; na to jednak był potrzebny udział kapitałów zagranicznych, te zaś, oczywiście, nie kwapiły się przystąpić do interesu w takich warunkach.

Wówczas rząd bolszewicki wykonał volte face; zniósł podatki, ciężary i cła, dopuścił wolną konkurencję, słowem — zdjął swoją ciężką łapę ze sztuki filmowej.

Powołano do życia komisję do spraw kinowych na której czele stanął Krasin, ówczesny komisarz handlu. Krasin, pozostawiając prywatnym wytwórniom dziedzinę czystej sztuki, stworzył „Sowkino”, przeznaczone do naświetlania filmów tendencyjnych (między innymi tworzono filmy o rzekomym ucisku mniejszości narodowych w Polsce, o traktowaniu więźniów politycznych w Polsce i t.d.).

Pragnąc wykształcić plejadę dobrych artystów, rząd bolszewicki stworzył państwową 3-letnią szkołę filmową, prowadzoną przez Niemców.

Szkoła obejmuje 4 działy:

- 1) kształcenie reżyserów;
- 2) szkolenie artystów;
- 3) szkolenie techników i operatorów;
- 4) dział dekoracyjny.

Najnowsza produkcja filmowa Rosji Sowieckiej poszczycić się może dwoma filmami naprawdę wielkiej miary i wartości.

Jednym z nich jest „Aelita”, film fantastyczny, wyobrażający raj socjalistyczny na Marsie. Wyszedł on z prywatnej wytwórni, subwencjonowanej przez rząd bolszewicki.

Drugim jest „Polikuszka”, wielki film obyczajowy z czasów pańszczyzny, (a więc znów podkład społeczny); wzbudził on wielkie zainteresowanie w Ameryce, we Francji i w Niemczech.

W chwili obecnej istnieją w Rosji dwie wybitne wytwórnie filmowe, które różnią się między sobą krańcowo, zarówno pod względem organizacji, jak też i charakteru produkowanych obrazów. Wytwórczość „Goskina” ma głównie cel propagandowy, utrzymana jest w ramach idei bolszewickiego „regime'u” i przeznaczona dla publiczności krajowej. W

przeciwstawieniu do tego produkcja „Russa” obejmuje szersze horyzonty, a ostatecznym jej celem ma być zdobycie sobie rynków zagranicznych.

Ostatni film „Goskina” należy do obrazów naukowych, wziętych z dziedziny medycyny i roztrząsających problemy społeczne. Ma on charakter tendencyjny: wyrabianie w ludności zaufania do państwa, utrzymany jest na poziomie popularnym, dostępnym dla laików i na eksport bynajmniej się nie nadaje.

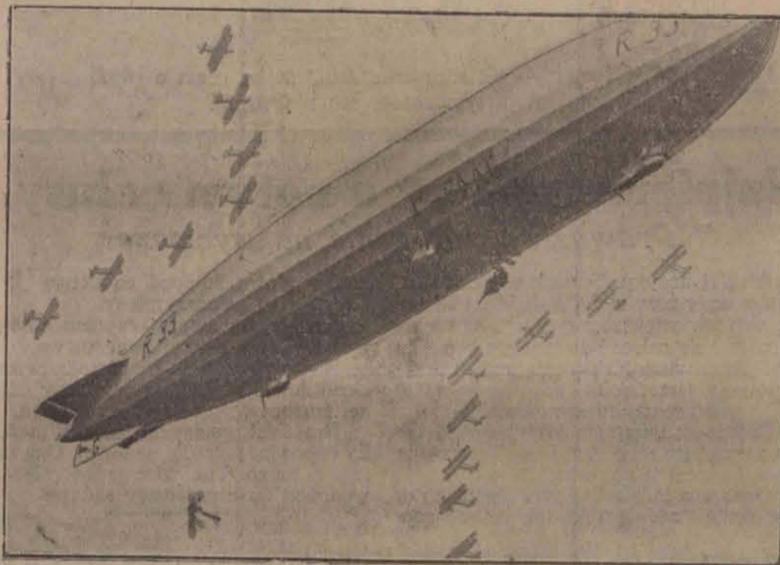
Obliczona na wywóz zagranicę produkcja wytwórni „Russa”, czyni ciagle postępy, udoskonalając technikę zdjęć i dając scenariusze o dostatecznie wartościowej treści. Najnowszy film p. tyt.: „Sprzedawczyni papierosów” powinien szczególnie zainteresować zagranicę, ponieważ akcja jego rozgrywa się przeważnie na ulicach Moskwy, a więc ukazuje barwny i różnorodny tłum rosyjski i szereg przejawów życia tego miasta.

Sama postać „Sprzedawczyni papie-

rosów” stanowi charakterystyczne i typowe zjawisko ulic porowolucyjnej Moskwy. Dla obrazu powyższego otrzymano już pozwolenie na wywóz zagranicę, podobnie jak i dla filmów „415” oraz „Mróz”, opartego na starym podaniu ludowym. Obecnie, korzystając z pozwolenia czerpania tematów z literatury rodzimej, wytwórnia „Russa” opracowuje dzieło Dostojewskiego, w którym wezmą udział najwybitniejsi artyści krajowi, jak Moskwin, Kaczalow, Czechow. W roli tytułowej „Sprzedawczyni papierosów” zajął talent młodej artystki, J. Solnitsewej. Za najlepszego komika uchodzi W. Iliński.

Starania o pozwolenie na wywóz filmu „Aelita” wywołały wielkie poruszenie w sferach cenzury bolszewickiej, nie mogącej się zdecydować na wypuszczenie w świat obrazu, który „zbyt rażąco ukazuje ujemne strony rosyjskiego życia”.

Nowe manewry angielskiej floty powietrznej.



Nasza rycina przedstawia wielki statek powietrzny „R. 33” który przed 8-mi laty poszybował z Irlandji do Ameryki. Biorze on obecnie udział w manewrach.

Niemowlę zmarło na... uwiad starczy.

Statystyka pewnej gminy.

Statystyka, jak wiadomo, jest rzeczą niezwykle interesująca, pożyteczną i posiadającą duże znaczenie w każdej dziedzinie, choćby z tego względu, że bez kosztownych lub

kłopotliwych eksperymentów

oraz poważnych wydatków na podstawie danych statystycznych dochodzimy do niezbitych wniosków, umożliwiającich zastosowanie, względnie otrzymanie możliwie najlepszych wyników.

Statystyka jednakże musi być solidnie traktowana. Same np. dane cyfry, bez należytego wyjaśnienia, nigdy nie są miarodajne, a nawet mogą doprowadzić do wręcz

falszywych wniosków.

dopiero odpowiednie komentarze i konieczne informacje nadają właściwe znaczenie wymowie cyfr.

Władze nasze, doceniając znaczenie danych statystycznych, stosują w szerokim zakresie tę gałąź wiedzy i w obecnych czasach każdy wydział czy urząd państwowy obowiązany jest prowadzić różnego rodzaju dane statystyczne. Zmaga się tu zdarzać i naprawdę zdarzają się pewne niedokładności i uchybienia, jest rzeczą zrozumiałą, czasem jednakże zachodzą wręcz humorystyczne wypadki.

I tak np. jedna z gmin w powiecie będzimskim opracowała wykaz śmiertelności na swym terenie za pewien okres czasu. Otóż w wykazie tym uwidoczniło się bardzo wyraźnie, iż pewien obywatel, urodzony dnia 7-go czerwca r. b. zmarł następnego dnia skutkiem... „zmęczenia

przy porodzie bliźniąt”.

Inne zaś niemowlę, po tygodniowym życiu zmarło na... uwiad starczy.

Sytuację pogarsza okoliczność, iż w rubryce „czy przyczyna śmierci stwierdzona została przez lekarza”, napisano „tak”, co jest niezgodne z rzeczywistością, bowiem nietylko lekarz, lecz najzwyczajniejszy śmiertelnik — stanowczo nie potwierdziłby tego rodzaju

przyczyn zgonów

u niemowląt.

Wszelkie wykazy statystyczne odsyłane są do głównego urzędu statystycznego w Warszawie, to też obecnie panuje duże zaciekanie, co centrala z tym fantem zrobi.

...

JACKSON SCHOLZ.

Latający policjant.

tłum. Janina Suikowska.

Przedruk wzbroniony.

— Ale będziesz próbował, nieprawdaż? — ciągnęła uporczywym tonem.
— Oh, ma się rozumieć — odrzekł obojętnie Tim, a potem dodał: — To będzie wspaniały bieg, bądź co bądź, publiczność nie wyrzuci floty na darmo.
— Tak, mój drogi, jestem pewna, że nie — oznajmiła Molly tak słodkim tonem, iż rzucił jej ukradkiem przestraszone spojrzenie, ale widocznie słodczyła nie sprawiła żadnego wrażenia na Timie.

— A teraz kochanie, — ciągnęła dalej — przygotowałam dziś dla ciebie niespodziankę, którą musisz włożyć na siebie i wystąpić w niej na zawodach. Czy mi to przyrzekniesz, aniołku?

Spojrzała nań śmiało swymi wielkimi, błękitnymi oczami, a Tim odplacił się jej czułym zagapieniem. Był tak bezsilny, jak zahypnotyzowana ropucha. Doznał naglej trwogi i uczucia, że powinienem go ostrzec, ale nimm zdążył coś powiedzieć, Tim przyrzekł.

— Ależ naturalnie, naidrozsza. Będę dumny z tego. Ze mam na sobie coś wykonanego twemi rączkami — wygłosił przekleństwa duren.

Ano, wręczyła mu mały tłumoczek i wyszliśmy z powrotem z garderoby. — Pomyślałem, że lepiej będzie, jeśli z nimi

pójdę i zobaczę, czy nie będę mógł mu się w razie czego na coś przydać. Znalazszy się w ubieralni, Tim przystąpił z wielką czcią do rozpakowywania paczki, przyczem nie chcąc przeciąć sznurka, związanego paluszkami Molly, strawił 10 minut na rozplątywanie węzła. Wkońcu ukazała się naszym oczom zawartość tłumoczek i z pierśi wydarł mi się trwożny jęk, którego nie zdołałem opowiedzieć. Tim cofnął się o krok w tył z cichym pomrukiem, jakby go kto wyrzwał w brodę, ale powściągnął, jak przy stało na bohatera, odruch rozpacz i po wymienieniu ze mną długiego spojrzenia, z jego strony pełnego bólu, a z mojej — współczucia, przyszedł całkiem do siebie.

Do stu tysięcy diabłów! to było naprawdę straszne! Tylko w piekielnym mózgu kobiety mógł się narodzić taki pomysł — sportowego kostjumu, bo to był albo raczej miał być sportowy kostjum dla Tima.

Jersey z rękawami — z rękawami — zauważył to sobie, sięgającem niemal do łokci, raził żółta jaskrawością, podczas gdy spodnie olśniewały przeraźliwie czerwoną barwą. Nieba tylko wiedza, co posłużyło jej za model do tego arcydzieła, ale jersey wisiał w luźnych fałdach, niby płaszcz kąpielowy, a pantalony spadały do samych kolan. Miałem ochotę krzyknąć i wydzierać sobie włosy z głowy, a jeżeli stan moich uczuć był aż taki, to może potrafić sobie wyobrazić, co się działo w duszy biednego Tima, który przyrzekł ubrać się w te błazeńską okropność. Jednakowoż mu-

szą przyznać, że okazał się prawdziwym mężczyzną i przywdział owe azaty. Myślał — jestem tego pewien, — jakkolwiek może się to wydać nieprawdopodobne — że Molly zrobiła co mogła najlepszego i że w każdym ściegu objawiła się jej miłość. Ani na moment nie obudziło się w nim żadne podejrzenie, żadna wątpliwość co do szczerości jej pobudek i jeżeli to wszystko nie jest Miłością przez duże M, to już nie wiem, co to wogóle jest. Osobiście miałem ochotę skreślić jej kark.

Reszta chłopców w garderobie miała uciechę nielada, to się wie, ale ostatecznie sportowcy są rozumnymi gośćmi i kiedy paru z nich pokazał coś na migi ich wesołość zmieniła się we współczucie. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że biegacze, jakkolwiek noszą skape stroje, są straszliwie wymagający na punkcie ekwiwalentu. Nie robi to żadnej różnicy czy są brudni jak święta ziemia czy też nie, byle tylko wszystko leżało na nich szykownie, elegancko, jak ulane. Jest to w nich prawie, że artykułem wiary, z czego możecie nabrać pewnego wyobrażenia, co Molly zgotowała Timowi.

Dziewczyną — jestem tego pewien — spodziewała się ze strony Tima zupełnie innej reakcji. Wierzyła, naturalnie, że dotrzyma danego słowa, ale że jednocześnie wścieknie się prawdopodobnie na nią, iż go zmusiła do przywdziania takiej parodii sportowego kostjumu.

Pozostałem z nim aż do chwili rozpoczęcia biegu. Przez cały ten czas biedaczysko siedział sobie i cierpiał. Wy-

obrażał sobie, co to będzie, jak się pokaze i czoło jego pokryło się perlistymi kropkami potu.

Jeden z funkcjonariuszy wetknął głowę we drzwi i zapowiedział rozpoczęcie zawodów. Opuściłem tedy Tim'a i poszedłem na swoje miejsce koło Molly, która siedziała spokojnie i wyprostowana ze splecionymi na kolanach rękami. Usiadłem, bez słowa obok niej. Musiała spostrzec, że byłem we wściekłym humorze, gdyż zachowała również milczenie.

Tłum dochodził nieomal do hysterji. Przez cały wieczór czekał na ten doniosły cyment i doprowadził się niemal do stanu szaletństwa. Dla niego była to sprawa międzynarodowej wagi. Jedną jedyną nadzieją Stanów Zjednoczonych, Latający Policjant, miał wystąpić przeciwko Dżagernotowi, w obronie amerykańskich gwiazd i pasów.

Ten ostatni znalazł się pierwszy na torze i dostał wspaniałą owację. Orkiestra zaczęła grać jakąś szczególną melodię i tłum porwał się na nogi, popawpszy się, że to narodowy hymn Dżagernota.

Ale kiedy Tim ukazał się na bieżni, swem okrzykiem na wywołanie potów, zarzuconem na sportowy ekwipunek, myślałem, że dachy trybun runą na głowy widzów. Wszyscy skoczyli na nogi z takim rykiem, aż się zatrzęsty żelazo betonowe sklepienia. Tłumy witały bohatera. Aż mnie trochę zatkało. Spojrzawszy na Molly, zauważyłem, że nie krępując się ociera parę łez.

d. c. n.

Dzień w Łodzi.



Gdyby nie używał alkoholu mógłby zostać wielkim panem.

17-letni Roman Sitkowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Dworskiej 39, posiadał

wszechstronne zdolności.

Pracował dzielnie, zasługując na wyróżnienie swych przełożonych, grał na kilku instrumentach, był zawodowym cyklistą, bywał na boiskach sportowych, a nawet holdował bożkowi piąstwu.

Alkohol w młodym organizmie czynił zaczął zastraszające zniszczenie, mimo to Sitkowski, nie miał siły oprzeć się zgubnemu nalogowi.

Wczoraj po południu młody alkoholik urządził sobie bójkę. Wracając ulicą Franciszkańską do domu, poczuł dolegliwą żołądka i wnet pod ich wpływem upadł na ziemię

właził się w boleściach.

Przechodnie wnieśli go do bramy pobliskiego domu i zawezwali pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u Sitkowskiego zatrucie alkoholem i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do domu.

Szkoda, że człowiek niema z tyłu oczu.

Przygodna znajoma krewkiego kmiotka.

Dzisiaj nad ranem Bolesław Capik, wieśniak, zamieszkały w Czolczynie, pod Lutomią, jechał szosa na targ do Łodzi. W pewnej chwili jakaś kobieta za pytała go czy nie mógłby jej zabrać na wóz. Wieśniak zgodził się. Po pewnym czasie Capik spojrzawszy na przygodną pasażerkę, zauważył że wyciąga z korbki

osełki masła.

Zdenerwowany niewdzięcznością niezna jomej wieśniak rzucił się na nią lecz kobieta zdążyła zeskoczyć z wozu. Krewki Capik pochwylił jednak uciekającą i zaczął ją tłuc po głowie kawałkiem drewna. Kobieta oswojona przejeżdżającymi furmanami. Zawezwany policjant po przeprowadzonym dochodzeniu, przesłał złodziejkę, która okazała się 42-letnią

Barbara Krysiak.

bez stałego miejsca zamieszkania, do dyspozycji władz sądowych. Capikowi za pobicie sporządzono protokół.

Uwaga - rodzinka się bawi!

Uciezka płci pięknej z pola śmierci.

Uczty rodzinne jak to zwykle bywa, kończą się zazwyczaj bójką. Ze określenie takie nie jest przesadzone: świadczy następujący wypadek.

W mieszkaniu Fibigierów przy ulicy Włodzimierskiej 48 na Kozinach, rozpoczęto

wesołą libację.

Bawiło się kilkanaście osób, przeważnie sami Fibigierowie.

Około północy, w kulminacyjnym punkcie zabawy, wywiązało się nieporozumienie. Gdy płeć piękna wystraszona podnieconą atmosferą usunęła się, mężczyźni wszczęli bójkę.

Poczęły fruwać sprzęty domowe, naczynia kuchenne, butelki i talerze. Krzyki i przekleństwa rozlegały się aż na ulicy. Dopiero przechodzący patrol policyjny zlikwidował zajście.

23-letni Erwin, 25-letni Alfons i 46-letni Karol Fibigierowie odnieśli

poważne rany głowy.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił Fibigierów pod kuratelą policji, która sporządziła im za wszczęcie bójki protokół.

Ludzie często mają upór kózła.

Stara bajeczka w nowym wydaniu.

Wczoraj wieczorem na schodach przy ulicy Kaliskiej 3 spotkało się dwoje zaciekłych wrogów.

39-letnia Emma Grenke i 38-letni Paweł Hautszild. Szli w przeciwnych kierunkach, trzymając się poręczy. Grenkowa uważając, że płci słabej przystoi, mimo wszelkich nieporozumień i zatargów poważanie i szacunek nie ustąpiła miejsca Hautszildowi, który też ani myślał ją przepuścić.

Grenkowa widząc upór sasiada silnym

kopniem w brzuch

zepchnęła go zeschodów. Hautszild upadł lecz podniósłszy się natychmiast zaczął Grenkową okładać pięściami. Bójkę zlikwidowali lokatorzy. Pokaleczonym srodzce Grenkowej i Hautszildowi udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Kasy Chorych.

Zawezwana policja sporządziła obojgu protokół, które przesłano do Sądu Pokoju, gdzie rozegra się epilog awantury na schodach.

Polowanie.



Myśliwy: — Koledzy twierdzili, że tu grasuje waż. A ja tymczasem nic nie widzę.

Najpierw pokusy a potem całusy...

Prawdziwe zdarzenie na wycieczce.

Ubiegłej nocy p. Stanisław Brzeźniak, zamieszkały przy ulicy Wolińskiej 15, powracając w większym gronie z wycieczki, zaczął się zalecać do jednej z pań. Tu dość przychylnie traktowała umizgi przystojnego p. Brzeźniaka i oddaliła się z nim od reszty towarzystwa.

Brzeźniak uważając taktykę owej damy za zachętę rozpoczął flirt ze zdwojona mocą i zaczął ją całować.

Oburzona łodzianka wyrwała mu z rąk jego łaskę i zadała kilka tak silnych ude-

żeń w głowę, że upadł na ziemię nieprzytomny.

Przeżona swym czynem następnie zaalarmowała resztę towarzystwa. Nieprzytomnego Brzeźniaka przewieziono do Łodzi. Lekarz prywatny udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu.

Brzeźniak pociągnął krewką panią do odpowiedzialności sądowej. Ona uczyniła to samo. Tak więc jeden całus spowodował dwie rozprawy sądowe.

Czerwone niebezpieczeństwo na dziedzińcu.

Fatalny upadek staruszki.

W dniu wczorajszym na podwórzu przy ulicy Aleksandrowskiej 107 wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkanca tego domu 67-letnia Leonarda Breceł robotnica, przechodząc późnym wieczorem przez ciemne podwórze upadła ulgając złamaniu dwukrotnemu

lewą nogi.

Jęków nieszczęśliwej nikt nie słyszał. Brecełowa tymczasem nieprzytomna prawie leżała przeszło godzinę, zanim zauważył ją któryś z sąsiadów.

Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego i po nałożeniu opa-

trunku unieruchamiającego odwieziono staruszkę do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyną tragicznego wypadku Brecełowej była, jak się następnie okazało, porzucona przez dzieci

wisnia,

przez którą nieszczęśliwa poślizgnęła się i upadła.

Dom przy ulicy Aleksandrowskiej 107 należy do pechowych, bowiem w krótkim czasie wydarzyło się na podwórzu aż 5 nieszczęśliwych wypadków.

Plan uzbrojonej przemutniczki.

Para bandycka postrzeliła strażnika celnego.

Z Gniezna donoszą:

Strażnicy Sniegocki Stanisław i Lorenz Michał przytrzymali na odcinku Bojanowo, kobiecie i mężczyźni, prowadzącego rower. Mężczyźni zrewidowano, zeznał on iż nazwa się Kubala. Kobietę nie zrewidowano, gdyż mężczyźni nie wolno

kobiet rewidować.

Strażnicy eksportowali przytrzymanych do kierownika placówki Bojanowo, zamieszkałego w miejscowości Trzeboń powiatu rawickiego. Około godz. 2-giej przed siedzibą kierownika zatrzymał się strażnik Sniegocki przy aresztowanych, strażnik Lorenz udał się w głąb domostwa celem przywołania kierownika placówki. W tym czasie kobieta podała rewolwer Kubali, który trzykrotnie strzelił do strażnika Sniegockiego, raniąc go dwa razy w brzuch a raz w prawy łokieć. Niebezpie-

cznie ranny strażnik biegł jeszcze za uciekającymi na przestrzeni około stu metrów i oddał za nimi

dwa strzały.

Strażnik Lorenz przybiegłszy na odgłos strzałów, na miejsce wypadku nie dojrzał już zbiegów, zajął się tedy ciężko rannym kolegą. Eskortowani zbiegli zagranicę. Kobieta została w Niemczech zatrzymana, towarzyszący jej mężczyźni zaś ponownie przekroczyli podobno granicę i ukrywa się w lasach. Energiczne dochodzenia prowadzone przez policję państwo wa winny dać dodatnie rezultaty.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

FELJETON SPORTOWY.

Stasiak na Olimpiadzie „Łódzkiego Echa Wiecz.”

Młody i zdrowy Władzio, miał dobrą płatną posadę, nie miał długów, ubierał się za gotówkę. Słowem Władzio był szczęśliwy.

Brakowało mu tylko jednej rzeczy do zupełnego szczęścia — towarzyszkę do i niedoi. Postanowił zakochać się. Lecz w kim?... Kupił sobie rakietę tenisową w firmie K. Kowalski i zaczął uprawiać spacerę ulicą Piotrkowską. Ha! poznał pannę Stasię i od razu powiedział sobie: ta albo żadna.

Władzio bywał w domu jej rodziców, którzy byli mu radzi, a i Stasia patrzyła na niego ochoczo. Władzio wreszcie nabral odwagi i przystąpił z oświadczeniami. — Wszystko poszło jak z płatka, lecz z pewnymi warunkami; bo chcecie wiedzieć, że Stasia była zwolenniczką sportu.

Chciała więc mieć za męża sportowca. Postawiła Władzowi trzy warunki, z których jeżeliby wypełnił przynajmniej jeden, zostanie jego żoną.

Władzio miał wziąć udział w jakichkolwiek zawodach i zdobyć nagrodę. Jeśli mu się próba do trzech razy nie powiedzie — Stasia nie jego.

Kupił sobie w księgarni Fiszera podręcznik sportowy i zaczął studiować wszystkie gatunki sportu. Urościł mu się, że doskonale nadaje się do biegów. Płuca i serce miał zdrowe, nogi długie... można spróbować. Trenował w domu podług podręcznika, chodził na boiska, podpatrywał sposoby treningu Hajka, Kobielskiej.

Po miesięcznym treningu czuł się w formie i zdawało mu się, że cały dzień może biegać. Choć czytał „Łódzkie Echo Wieczorne”, szukając kiedy i gdzie odbyć się najbliższe zawody. Aż znalazł. Miał się odbyć bieg uliczny o puchar. Do biegu stanąć może każdy. Zaniósł swoje zgłoszenie i złożył osobiście w ręce prezesa Kordasza.

Nadszedł upragniony dzień. Na starcie zgromadzili się zawodnicy i liczne rzesze publiczności, wśród której Stasia, pragnąca być pauczym świadkiem czynu swego Władzia. Władzio dostał okropnej tremy.

Po strzale startera — ruszyli. Władzio biegł jak jeleń z Placu Wolności. Po 800 mtr. zrobiło mu się jakoś słodko w ustach, uczył osłabienie, lecz przewycięzył i nwnał dalej. Przeciwników pozostawił daleko za sobą. Biegł właśnie ulicą Piotrkowską, gdy wtem z za narożnika wyskoczyły bury kundel i rozpoczął pościg za Władziem. Władzio wyrwał jak mógł, jednak co cztery, to nie dwie nogi. Wkrótce Władzio usłyszał: hau... hau... i majątek opadł na piety.

Pomyślecie — na ulicy Stasia! Władzio w krzyk, pies w nogi na lewo. Władzio do domu na prawo bo bez spodenek nie mógł (rozumiecie) biegać na ulicy.

Przepadła nagroda, Stasia i... honor.

Widząc, że jako bieżacz nie nic zrobi, bo psy są wszędzie, postanowił zająć się piłką nożną. Wstąpił do ŁKS, i zaczął trenować. Ustawiono go w ataku na półprawem, jako że nieźle wodził, no i strzał miał dość dobry. Nadszedł dzień zawodów. Widzów moc (bo to były zawody nie w Łodzi). Stasia w nowym kapeluszu. Mecz rozgrywano z drużyną „Sokoła”. Chłopcy jak debi. Rozpoczęto, Władzio był wszędzie, grał jak lew, słyszał głos Stasi: „Władzio strzał! aż naraz obrońca „Sokoła” chce kopnąć piłkę, trafia Władzia w słabe miejsce. Krzyk, jęk, stęk, gwizd i gdy oczy otworzy, znalazł się poza boiskiem, pod opieka felczera. Po tygodniu wylazł się z ran. Gorzkie miał myśli. Dwa razy próbował, a jak jeszcze i trzeci się nie uda — ze Stasią koniec. Długo myślał. Zdecydował się na rzuty i skoki. Rece miał jak wiatraki, nogi ullańskie. Kupił sobie dysk i zaczął trenować.

Zdecydował się wreszcie stanąć do zawodów lekko-atletycznych jutro i w niedzielę 19 sierpnia, które odbędzie się na boisku D. O. K. IV. (plac Hafillera). Czy się mu uda? Zobaczymy. Przybędzie Stasia, przyjdziecie i Wy Szanowni Czytelnicy, aby widzieć Władzia na ostatniej próbie, na „Olimpiadzie Ł. Echa Wiecz.”.

Miejmy litość nad Władziem i chodźmy, aby mu dodać ducha.

Szkoda chłopca! Niech się nareszcie ożeni.

Wejście za okazaniem wycinka z biulettem, który zamieszczony jest w numerze dzisiejszym.

SPORT.

NA BIEGI! NA SKOKI!

Jutrzejsza Olimpiada „Łódzkiego Echa Wieczornego”.

Olimpiada lekko-atletyczna „Ł. Echa Wiecz.”, która poruszyła nietylko Łódź sportową, ale i prowincję, odbędzie się jutro na boisku D. O. K. IV. Dotychczas zostało zgromadzonych kilkudziesięciu zawodników, a w dniu dzisiejszym przewidziane są dalsze masowe zgłoszenia.

Redakcja „Ł. Echa Wiecz.” licząc się z tem, iż w zawodach również ma prawo wziąć udział zawodnik zrzeszony, nieco już wyszkolony, zdecydowała się ustanowić szereg nagród dla tych, którzy nie zajmą żadnego miejsca, wykażą jednakże talent sportowy. Również możliwa jest walka o nagrody dla niezrzeszonych, lub nagrody pocieszenia. W każdym jednak razie stwierdzamy, że łączna ilość nagród przewyższy liczbę 100. Ofiarowaliśmy piękne żetony, złote za I-sze, srebrne za II-gie i brązowe za III-cie miejsca. Poza tem reszta nagród składa się z utensyli sportowych.

Na liczne zapytania w kwestji technicznego przeprowadzenia zawodów oraz udziału publiczności w dalszym ciągu wyjaśniamy że:

W zawodach może wziąć udział każda pani i pan. Warunek jest ten, że na

kuponie wycietym z „Ł. Echa Wiecz.” — wypisać musi nazwisko i imię oraz konkurencję w jakiej pragnie startować. Kupon ten należy oddać pod jednym z podanych adresów. Ten sam zawodnik obowiązany jest zgłosić się jutro rano o 9-ej na boisku, gdzie zamelduje się u p. Kordasza. Po zgrupowaniu zawodników zostaną oni sfotografowani i przystąpią do boju. Zawodnik musi posiadać krótkie spodenki oraz koszulkę.

Po ukończonych zawodach zwycięzcy i ci którzy wygrali nagrody pocieszenia, zostaną sfotografowani, podobizny te kolejno umieszczane będą w „Echu”. Wejście na boisko za okazaniem biletu bezpłatnego, który dziś zamieszczamy w naszym piśmie. A więc jutro oczekujemy Was, jutro stoczycie walki o pierwszeństwo, jutro wykażecie swe walory fizyczne, jutro padnie zapewne rekord Łodzi.

Niezrzeszony pobieć będzie się starał klubowca, a władze lekko-atletyczne obserwować będą tych, którzy nadają się do grup lekko-atletycznej.

A zatem — do widzenia, do jutra!

Czy Czerwoni zdobędą nowe dwa punkty? Świąteczny kalendarzyk sportowy.

Jutrzejszy program zawodów piłkarskich wzbudził kolosalne zainteresowanie, gra bowiem słynna drużyna b. mistrza Ł. Wisła, która Ł. K. S. w ubiegłym świątecznym zwyciężyła w stosunku 4:2 (4:0). Wisła przybywa do Łodzi w najbliższym składzie i liczy na bezwzględna wygrana, tem bardziej że Ł. K. S. osiągnął z Haszonką wynik remisowy. Mecz będzie zapewne ciekawszy niż z lwowiąkami, bowiem Czerwoni znani są z tej zasady, że z silną drużyną grają dobrze i wynik stoi wówczas pod znakiem zapytania. Na Wisłę zespół Czerwonych zostanie nieco zniechęcony, no i może wreszcie nie będzie miał słabych punktów. Zawody Wisła — Ł. K. S. odbędą się na boisku Ł. K. S. o godz. 5 po poł.

Poza tem notujemy następujące mecze: Na boisku przy Wodnej, godz. 10 rano: Turyści — W. K. S., przedmecze rezerw. Na boisku W. K. S., godz. 10 rano: Orkan — G. M. S. Na boisku Ł. K. S.: Ł. T. S. G. — Union, godz. 11 rano. Na boisku Ł. K. S., godz. 15: przed-

mecz zawodów Ł. K. S. — Wisła — Prasn — Ł. K. S.

S. S. K. M. — Rapid 3:0 (2:0). Incydent na boisku.

Od pewnej chwili uchronił S. S. K. M. bramkarz Stankiewicz oraz niezwykle ofiarnie grająca obrona z Nowakowskim. Atak zdekompletowany buntem (???) kilku zawodników, stanowił zlepek nie nadający się do żadnego celów, działania. Naidogodniejszą sytuację zaprzepaszczali egoistycznie grający poszczególni zawodnicy.

Gorzej jeszcze zaprezentował się Rapid zupełny brak zrozumienia „pułki” z kilku metrów, oto wszystko. Nic dziwnego że zawody powyższych zespołów wypadły bardzo błado. Trzy bramki dla SSKM. z solo biegów Leszczyńskiego o Szczepaniaka I. Ofiarną i celową grą odznaczył się przede wszystkim Włodarczyk na pomocy, a w ataku Leszczyński. Zawody zakończyły się brutalną napaścią graczy Rapidu na sędziego.

KUPON uprawniający do wzięcia udziału w zawodach lekkoatletycznych „Ł. Echa Wiecz.” w dniach 15 i 19 sierpnia 1928 r. Imię i nazwisko zawodnika: Adres: Dokładne oznaczenie rodzaju zawodów, w jakim zawodnik chce wziąć udział Wezmą udział 15 sierpnia: (środa) 19 (niedziela) (według nazw podanych w programie) Zgłoszenia przyjmują: Sekretariaty: 1) Ł. O. Z. L. A. Piotrkowska 150, 2) Ł. K. S. Piotrkowska 108, 3) „Ł. Echa Wieczornego” Zawadzka 1. Wyciąć i wrzucić do skrytki.

Program zawodów lekkoatletycznych „Łódzkiego Echa Wieczornego”:

- 15 sierpnia, godz. 9 rano na boisku W. K. S. (plac Hallera) dla panów i pań: 1) bieg 100 mtr., (ewent. przedbiegi), 2) młot (tylko dla panów), 3) pchnięcie kulą, 4) skok wwyż z rozbiegu, 5) bieg 800 mtr. 19 sierpnia godz. 9 rano: (boisko W. K. S., plac Hallera): 1) finał biegu 100 m. 2) bieg 400 mtr. tylko dla panów, 3) bieg 3000 mtr. dla panów, 4) bieg 150 mtr. dla panów. 15 sierpnia, godz. 2 po południu Pięciobój o mistrzostwo m. Łodzi dla pań i pań: 1) Skok wdal z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 200 mtr., 4) bieg 60 m., 5) rzut dyskiem, 6) bieg 1500 mtr., 7) bieg 200 mtr. Zgłoszenia do powyższych zawodów przyjmowane są od wszystkich chętnych w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego”, Łódź, Zawadzka 1, w sekretariacie Łódzkiego Klubu Sportowego, Piotrkowska 108 i w sekretariacie ŁOZLA, Piotrkowska 150 za okazaniem odpowiedniego kuponu, podanego w „Łódzkim Echu Wieczornem”.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London za 1 funt szterl. 43.30. Za 100 złotych: Zurych godz. 9 — 58.20, godz. 12 — 58.22 i pół, Berlin 46.85 — 47.25, wypłaty telegraficzne na: Warszawie 46.95 — 47.15, Katowice 47 — 47.20, Poznań 46.97 i pół, Wiedeń czek 79.34 — 79.62, Praga 378.29.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London. Notowania końcowe: N. York 4.85.40, Holandia 12.10 1/4, Francja 124.26, Belgja 34.90, Włochy 92.81, Niemcy 20.387, Szwajcaria 25.22, Danja 18.135, Szwecja 18.18 5/8, Helsingfors 192.90, Praga 163 3/4, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.50.

Paryż. Notowania końcowe: London 124.26, N. York 25.60, Szwajcaria 493.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.73 — 57.88, czek na London 25.01 i pół, wypłaty telegraficzne na: London 25.02, Berlin 122.587 — 122.893, Warszawa 57.72 — 57.87.

Nowy York. Dewizy. London 4.85 3/8, Paryż 3.90 5/8, Berlin 23.81 1/4, Wiedeń 14.08, Warszawa 11.25.

BAWELNA.

Nowy York, 13. 8. Amerykańska. Otwarcie: Styceń 18.29—35, marzec 18.40—41, maj 18.33—42, lipiec 18.22—30, październik 18.45—50, grudzień 18.45—50. Środkowe: Styceń 18.17, marzec 18.27, maj 18.21, lipiec 18.14, październik 18.32, grudzień 18.28. Zamknięcie: Loco 18.85, styceń 18.18, luty 18.22, marzec 18.26—30, maj 18.26—29, czerwiec 18.05, lipiec 10.10, sierpień 17.95, wrzesień 18.—, październik 18.26—30, listopad 18.25, grudzień 18.25—26.

Aleksandria, 13. 8. Egipska. Zamknięcie: Sake Jariis: Styceń 34.31, listopad 34.01, Ashmuni: Sierpień 22.0, październik 22.26, grudzień 22.78.

Liverpool, 13. 8. Egipska. Zamknięcie Loco 17.85, styceń 17.05, marzec 17.20, maj 17.25, lipiec 17.35, październik 16.85, listopad 16.90.

Liverpool, 13. 8. Havas. Zamknięcie: Loco 10.21, Styceń 9.52, luty 9.50, marzec 9.53, kwiecień 9.53, maj 9.54, czerwiec 9.53, lipiec 9.53, sierpień 9.69, październik 9.53, listopad 9.49, grudzień 9.49.

Nowy Orlean, 13. 8. Amerykańska. Zamknięcie Loco 18.27, Styceń 17.80, marzec 17.86—88, maj 17.85—86, lipiec 17.80, październik 17.85—88, grudzień 17.85—86.

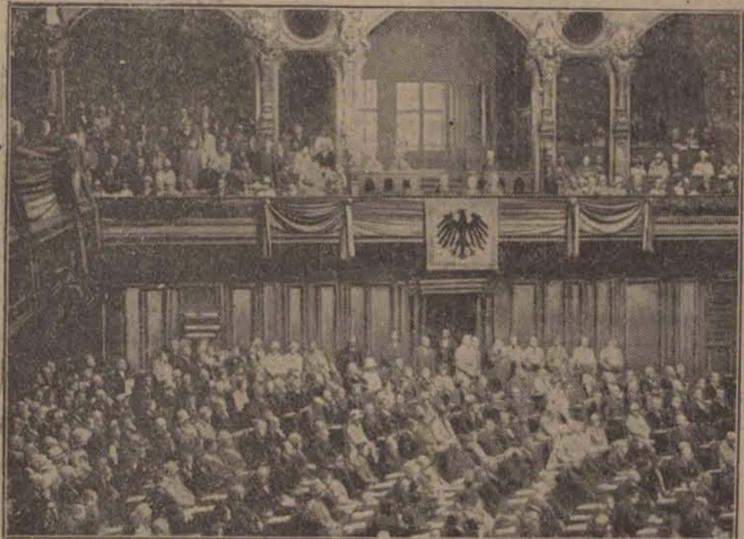
GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 sierpnia. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg fr. st. Warszawa. Żyto stare 41 — 41.50 nowe 41 — 41.50, pszenica stara 55 — 55 nowa z załad 41 — 42, na kasze 39.50 — 40, o wies jednolity 48 — 49, groch 7/8, turgia 88 — 90, rzepak zimowy suchy 82 — 83, otręby żytnie 29 — 30, pszenne 29 — 30, mąka pszenna 4.0 A, 88 — 90, 4/0 80 — 82, żytnia C5, 70c, 62 — 63. Zachęrowanie zwiększone. Uspokobienie spokojne. Obroty cokolwiek większe.

DOŚĆ ZNACZNY SPADEK DOLARÓWKI.

Papiery państwowe utrzymały się na dotychczasowym poziomie, z wyjątkiem Dolarówki, która odnotowywana po dość znacznym obniżeniu kursach. W rezultacie strata dosięgła 4 zł. na sztuce. Podobny los spotkał i 4 proc. Poż. Prem. Inwestycyjną. Zbliżający się termin zapłaty rentującej należności (60 proc.) w myśl warunków subskrypcji przyczyni się do realizacji już osiągniętych zysków, wskutek czego podaź o wiele przewyższała popyt i kursy silnie zaczęły się załamać. W obrocie pozagiełdowych zawierano tranzakcje po 124 i pół — 122 i pół — 123.

Święto konstytucji weimarskiej w Niemczech.



Plenarne posiedzenie parlamentu niemieckiego. W loży nad czarnym orłem siedzi prezydent Hindenburg.

Wielki pożar w Niemczech.



W miejscowości Marktflucken Luhe wybuchł groźny pożar młocarni parowej, który zniszczył 45 domów mieszkalnych. Gdyby nie obfitość wody i pomoc straży katastrofa przybrałaby olbrzymie rozmiary.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁÓDZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historieski i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Nędznicy

Dla młodz. — Nędznicy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Zabiłam
2) Hultajska trójka
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Kobieta do zabawy

„Czary” — Tragedja Panny.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” —
Pierwszy seans 4-ła, ostatni 9.30

„Dom Ludowy” — „Sandra”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoz” — „Pani nie chce dzieci”

„Odeon” —
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Ludzie bez praw

„Splendid” — Pensjonarka
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Gehenna miłości
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w chacie Polskiej Y. M. C. A. nad Łódź. Dobrze powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Nowy rekord światowy.



Hilma Schrader (Niemcy) zdobyła rekord światowy w pływaniu na 200 metrów.

TEATR LETNI „GONG”

Dziś premiera znakomitej rewji letniej p. t. „Dla was łodzianki” z udziałem całego zespołu na czele z ulubienicami Łodzi Sabina Sawicką i Cz. Skoniecznym i gościnnymi występami znakomitej artystyki teatrów „Qui pro quo” i „Persejskie oko” p. Stefanii Betcherowej. Będzie to zarazem pierwszy występ po powrocie z urlopu Hanki Runowieckiej i Bolesia Kamińskiego.

Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i pół i 9 i pół wiecz.

Choć raz w roli widzów.



Johann Weismüller i Arne Borg przyglądają się zawodom pływackim.

Nagrody olimpijskie.



Medale olimpijskie jakie otrzymali zawodnicy za zwycięstwo. Podobne odznaczenie otrzymała również nasza rekordzistka Halina Konopacka.

W LISZE 1472

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Złoty i kolorowy dla obu reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAWNICZE WYKONUJĄ

R. BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ, Piotrkowska

Wenecka noc.



Księżycowa noc w Wenecji.

Radjo-kaćik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 14-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnal czasu, hejnal z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat rolniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 Odczyt p. t. „Konno przez Kordyliery” wygłosił kpt. M. B. Lepecki; 17.25 Transmisja odczytu z Katowic; 17.50 Przerwa; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Czy doktor może pomóc człowiekowi zdrowemu”, wygłosił dr. Bronisław Nowakowski; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20.05 Nad program, komunikaty; 20.15 Koncert wieczorny orkiestry P1

harmonii warszawskiej organizowany wspólnie z Polskim Radjo. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku franc.; 22.00 Sygnal czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.20 Komunikaty: polityczny, sportowy, nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza”. Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

DYZURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza Pabianicka 50, K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, R. Rembelskiego, Andrzejca 28, J. Zundełowicza Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, S. Trawkowskiej Brzezińska 58. (h)

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

HALLO! HALLO!
Dzwoncie Panowie i Panie!
63-30 tylko tam bowiem „Pogotowie Krawieckie”
Kiersza się mieści.
Odsiewiamy garnitur za zł. 3, suknie za zł. 2, palto 3 łącznie z odebraniem i odesłaniem.
ZAKŁADY KRAWIECKIE
Pralnia Chemiczna i Farbiarnia
Żeromskiego 91.

SZWAJNIA
T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
MĘSKA, DAMSKA, DZIECINNA
i POŚCIELOWA
oraz
KOŁDRY I ABAŻURY.
Dzierganie dziurek,
kryte, szycie, merezki, ażurki,
haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Ryuku.
Piotrkowska 294, tel. 72-59
(przy przystanku tram. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunków.
Porada 3 złote.
Wizyty na miesiąc —; Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1-2 i 4-7
Panie od 4-5
Dla niezamożnych
ceny lecznic.

Dr. Solowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór.

Dr. H. LUBICZ
— powrócił —
tel. 41-32. —
Cegielińska 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3-5 oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8. Karola 1.

Dr. med. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9-1 i od 6-8, dla pań od 4-5
Dla niezamożnych
ceny lecznic.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-1
Potrzebne wykawa i liknowane eks pedienki do sklepy ze słodyczami. — Zgłoszenia „Cukierki” do administracji 364

Na placu Dąbrow skłóg zagina portfel wraz z do wodom, niezłowiwi analazę proszę o o danie za wynagrodzeniem.

Zakład tapicersko-stolarski posiada siada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garnitunki oraz meble stolowe, sy pialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabala Karola 1.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.30
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.